

# Eugeniusz **Tkaczyszyn-Dycki**

## *I. Kochanka Norwida*

moja matka (zamknięta  
w Żurawicy, Węgorzewie,  
Jarosławiu) zawsze  
musiała do kogoś należeć

kogo sobie upatrzyła wyobraziła  
lub kto został jej przedstawiony  
we śnie (na podobieństwo  
Norwida) ale z kim wadziła się

moja matka i w jakim  
języku przywitał ją ojciec  
niegodziwiec który nigdy  
wcześniej nie słyszał o Norwidzie

(27 V 2007)

## **II.**

z jaką polszczyzną na ustach  
(z polszczyzną Norwida i z samym  
Norwidem) wstępowała w mury  
szpitala by do kogoś raz jeden należeć

choć nikt jej nie chciał otóż nikt  
nie chciał jej wykraść kupić nowej  
sukienki mimo że o zmierzchu  
była ku temu szczególna okazja

najlepiej zaś pamiętam nieprzebyte  
mury węgorzewskiego szpitala  
staraliśmy się stamtąd wydostać  
lecz nawet Norwid nie kiwnął

palcem w sprawie w której powinien  
zabrać głos urodziła mu bowiem dziecko

### **III.**

na ulicach wielkich i małych  
miast byliśmy wyłapywani  
nie zatrzymywani lecz wyłapywani  
przechwytywani przez przeszłość

w którą nikt już nie wierzy  
nikt nie wierzy w moją przeszłość  
choć stała i stoi w opłotkach  
Wólki Krowickiej lub Krowicy Hołodowskiej

to tutaj cerkiew unicką zamieniono  
w skład nawozów sztucznych  
obok zaś znajdował się ośrodek zdrowia  
i przyjmował doktor Tymcio

## **IV.**

do młyna w Budomierzu jechaliśmy  
przez ciemny las pod hranyciu  
ale tego młyna ale tego młynarczyka  
nie ma już Dyciu i nie bude

choć do Budomierza za Słotwińskiego  
poszła Marysieńka Ilnicka  
piękna mołodycia ale tego młynarczyka  
który na mnie nawet nie spojrział

pamiętam jeszcze dziś bo poezję  
robi się z małych rzeczy  
z rzeczy najmniejszych i tylko kiedy  
niekiedy jest to Polska

## V.

jeżeli ktoś chciał mógł pojechać  
dalej np. do Wielkich Oczu  
to tutaj synagogę zamieniono w skup  
jaj i nikt się temu nie dziwił

na ulicach wielkich i małych miast  
uciekaliśmy przed sobą (ty i ja  
i Bybek) lecz przeszłość zawsze ta sama  
o twarzy stareńkiej Papiernickiej

stała w opłotkach Wólki Krowickiej  
lub Lisich Jam to tutaj ciotka Marinka  
siostra Bukity (co się ogłosił  
Wernyhorą) żyła w skrajnej nędzy

## *VI. Piosenka o robocie poetyckiej*

jeżeli ktoś chciał mógł pojechać  
jeszcze dalej (np. do Żmijowisk  
lub Wólki Żmijowskiej) to tutaj  
nikt nie płakał po nieobecnych

nikt ich nie widział (oprócz  
mojej matki) choć wychylali się z mgły  
z przeszłości która wciąż stała  
i stoi w opłotkach Wólki Krowickiej

dlaczego nikt mi nie wierzy że poeta  
po dziś dzień robi w tej mgle

## VII. Złudzenie

to ciało mogło być moje  
ale trzydzieści lat temu  
choć nie przyznawałem się  
do siebie wyjechawszy ze wsi

nie przyznawałem się do siebie  
na lubelskiej polonistyce  
i na krakowskich placach to ciało  
mogło być moje naprawdę moje

lecz wyjechawszy ze wsi  
nie umiałem się sprzedać (nawet  
w poezji) i dziś po raz kolejny  
czytam „Mniszki” siostry Borkowskiej

(12 XI 2012)

## VIII.

to ciało mogło być moje  
i tylko moje ale trzydzieści  
lat temu kiedy starałem się  
jak najlepiej je upchnąć

w niejednym wierszu i na niejednej  
ulicy w poezji bowiem nie wystarczy  
ciepnąć od niechcienia kilka  
imion (z Leszkiem Argasińskim

włącznie) trzeba je jeszcze  
zrobić i podrzucić innym



## ***IX.***

w tym domu nigdy nie było  
światła (nawet w pokoju  
górnym i dolnym) matka bowiem  
poruszała się w zupełnych

ciemnościach do piwnicy również  
schodziła bez kopcilki  
bo nie od razu mieliśmy elektryczność  
w piwnicy i na strychu

a kiedy już zapanowała jasność  
matka i tak (niczym w dobrej  
poezji) poruszała się w zupełnych  
ciemnościach chciałbym podobnie